



TEKSTY OD UWIĘZIONYCH



ŚWIATOWY TYDZIEŃ SOLIDARNOŚCI Z UWIĘZIONYMI ANARCHIST.K.AMI - 23-30/08

Diren Coşkun

Diren Coşkun (czyt. Dżoszkun) jest trans-kobietą, anarchistką i aktywistką społeczności LGBTQ w Turcji przetrzymywaną w zamkniętym więzieniu Tekirdağ (czyt. Tekirda) typu „D” w mieście Diyarbakır (czyt. Dijarbakyr), na południu Turcji. Została aresztowana za działalność w „nielegalnej organizacji”. Po tym, jak trafiła do więzienia żeńskiego, władze więzienia, ignorując jej tożsamość psycho-seksualną przeniosły ją do części dla mężczyzn wbrew wyraźnemu oporowi Diren. Po odmowie Diren na przebywanie w męskim więzieniu, aktualnie trzymana jest w odosobnieniu. Diren rozpoczęła strajk głodowy w proteście przeciwko łamaniu jej praw do chirurgicznej zmiany płci i niezbędnego przy tym leczenia. Ponadto, Diren w więzieniu doświadcza dyskryminacji, nadużyć, grózb i nękania ze strony więziennej administracji. Do tego, stara się przetrwać ciężkie warunki izolacji. W tym czasie próbowała trzykrotnie popełnić samobójstwo.

Oświadczenie tureckiego stowarzyszenia LGBTQ Kaos GL w sprawie Coşkun:

„Wzywamy władze więzienia Tekirdağ Nr 2 do natychmiastowego poszanowania praw człowieka wobec więzionej trans-kobiety Diren Coşkun. Tożsamość psycho-seksualna jest integralną częścią ludzkiej egzystencji. Mając to na uwadze, żądania Diren Coşkun skierowane do władz więzienia, dotyczące zdrowia, mają bezpośredni związek z ochroną jej integralności osobistej i z prawem do obycia sobą. Administracja więzienia zobowiązana jest do zapewnienia podstawowych żądań Diren dotyczących swobody ekspresji jej psycho-seksualnej tożsamości oraz płciowej tranzycji rozumianej jako operacje płci czy depilacje owłosienia oraz każde wsparcie medyczne, psychologiczne, psychiatryczne i społeczne.

Diren Coşkun, mimo że ma prawo przebywać w otwartym więzieniu, trzymana jest bezprawnie w izolacji, która jest surową karą a jej zastosowanie jest poważnym wykroczeniem władz więzienia Tekirdağ.

Wzywamy do natychmiastowego poszanowania praw Diren Coşkun! Nie jesteś sama!”

Diren Coşkun:

„W więzieniu jestem zmuszana do czynności godzących w ludzką godność. Oto moje żądania: przeniesienie mnie z izolatki do otwartego więzienia, zaprzestanie łamania moich praw, takich jak dostęp do operacji płci i opieki zdrowotnej. Wolę umrzeć niż nie mieć dostępu do moich podstawowych praw.”

Nadieżda Tołokonnikowa, Maria Alochina

Nadieżda Tołokonnikowa i Maria Alochina – aktywistki i performerki kolektywu Pussy Riot, łączącego sztukę z akcją bezpośrednią.

Główne narzędzie nacisku to zdławienie woli człowieka.

System łagrów w Rosji różni się od siebie w zależności od regionu. W niektórych poprawa jest widoczna gołym okiem, w innych jest dramat. Między innymi w tym regionie, w którym sama byłam przez większą część odbywania wyroku, w Mordowii. Tam panują fatalne warunki

Poniżenie człowieka, by czuł się nikim. Dokonuje się tego przede wszystkim nie poprzez nacisk administracji, ale przez zachowanie samych skazanych, którzy dzięki nadaniu im pewnych uprawnień administracyjnych karzą innych, używając nieformalnych kar, których administracja kolonii karnej nie ma prawa używać. Może to być zakaz pójścia do toalety, zakaz spożywania posiłku czy możliwości umycia się.

Wydaje się to praktycznie niemożliwe, ale jest to bardzo ważne, żeby zachować w sobie człowieka. System tłumienia działa tam wszędzie. Nie można się przed tym nigdzie ukryć ani na chwilę

W koloniach nie ma taczek, wszystko trzeba przenosić ręcznie, czy to śnieg czy piach. Wszystko nosimy same, w workach, których również musimy szukać nie wiadomo gdzie, ponieważ w kolonii nikt ich nie zapewnia. Nie zapewniają mioteł do oczyszczania dróg, a jednocześnie musimy oczyścić nasze terytorium aż do asfaltu.

Za własne pieniądze kupujemy w sklepie sól, rozpuszczamy lód, później specjalnymi skrobakami zeskrobujemy lód, następnie przenosimy śnieg do innej części kolonii. Nikogo nie interesuje, czy jest ci zimno, czy jesteś zmęczony czy chory. Po prostu musisz wyczyścić na błysk ten kawałek asfaltu.

Nasze poglądy polityczne nie zmieniły się, stały się bardziej konkretne, ponieważ zobaczyłyśmy ten system od środka. - W tym kraju nie da się żyć i nie walczyć z Putinem

To, co robiłyśmy, robiłyśmy m.in. dla naszych dzieci, ponieważ to one będą mieszkać w tym kraju. Nie planujemy wyjeżdżać z Rosji i nasze dzieci, przynajmniej dopóki same nie postanowią inaczej, będą mieszkać w tym kraju. Dlatego wydaje mi się, że to było ważne i myślę, że było warto.

Jak wyglądało spotkanie z córką? - Powiedziała, że bardzo na mnie czekała, ale wyrażała to jednak bardziej niewerbalnie. Przytuliła się do mnie i nie odchodziła.

Piotr Riabow

Piotr Riabow – rosyjski anarchista, filozof, teoretyk, historyk. Autor wielu publikacji o anarchizmie, badacz historii anarchizmu i działacz “Autonomicznego Działania” (Автономное Действие). Zatrzymany przez białoruski sąd na podstawie artykułu 17.1 kodeksu administracyjnego (drobne chuligaństwo) i za rozprowadzanie “materiałów ekstremistycznych”.

Głodówka – to zupełnie naturalny krok i nawet nie dlatego, że ktoś ze znanych więźniów politycznych kiedyś robił coś podobnego. I nie dlatego, że ludzie będą współczuć, a reżym się zawstydzi. W ogóle nie dlatego – to wszystko jest zupełnie nie ważne. Ważne było to, że chciało się chociaż jakkolwiek stawiać opór niesprawiedliwej decyzji organów. Chciało się protestować – ale jak? Ze skazanego robią ciało, które wzięli i wcisnęli do kazamatu bez światła dziennego.

Głodówka to próba udowodnienia, że nie jestem po prostu rzeczą, że mogę decydować sam. Głodówka to broń bezbronną, kiedy wszystko jest nienormalne – to jest możliwość pozostać normalnym. Jest to wewnętrzna potrzeba oporu, kiedy nie ma innych możliwości. Głodować nie jest trudno i wszystko może wyjść naturalnie, jeżeli masz konkretną motywację. Robiłem to pierwszy raz, ale to nie była sucha głodówka, piłem wodę.

Czy był jakiś pozytywny rezultat po tych wszystkich przygodach?

Przede wszystkim, jest to niewiarygodne poczucie solidarności – pisali do mnie listy do więzienia, ludzie piketowali przy ambasadach, dziennikarze opowiadali o tym, historycy zorganizowali wieczór solidarności. Chciałem mieć sto rąk, żeby uściskać wszystkich, którzy pomogli.

Eric King

Eric King – anarchista i poeta działający w USA. Został uwięziony w 2014 r. za próbę podpalenia biura urzędu miasta, w którym pracował Emanuel Cleaver. Eric twierdził, że akcja była aktem solidarności ze społecznością Ferguson, która po policyjnym morderstwie młodego chłopaka - Mike'a Browna - rozpoczęła prawdziwą rewoltę.

W ciągu ostatniego roku był w 9 placówkach. Z powodu poglądów anarchistycznych i widocznych antyfaszystowskich tatuaży zmuszony jest toczyć walki zarówno z oficerami więziennymi, jak i z członkami neo-nazistowskich gangów. Eric często traci swoje fundusze z konta wieziennego. Dzieje się tak gdy po raz kolejny jest przenoszony do innej placówki. Od 6 miesięcy nie czytał książki, bo mu na to nie pozwolono.

WIĘZIENIE TY

Więzienie ty

Ty musisz myśleć o mnie źle

Myśląc że się poddam

Nie

Ze mnie nie jest pieprzony więzień, tylko jeniec

I nawet jeśli spędzę tu 50 lat, pozostanę człowiekiem

Nie będę nienawidzić tych, których w pułapkę wabisz

Zatrzymaj swoje "wozy", ziomek, nie będę się przejmować

Jesteś irytującą stratą czasu

Nie nawrócę się, głowy nie zgolę, nie zacznę Koranu

Bóg nie jest prawdziwy, ani biała rasa

Łap nie położysz na moim szczęściu

Masz do czynienia z wojownikiem

Zablokuj telefony, zablokuj mejle i tak nic nie osiągniesz

Węzu, szumowino, robaku

Tego piękna, które widzę w świecie

Nie zmniejszysz nienawiścią

Miłości w mojej duszy nie poddasz w wątpliwość

Swoimi procedurami

Ściany zostały zbudowane, aby stać

Więzienie ty stoisz z nami oko w oko

Żadne z nas błazny, my jesteśmy niezniszczalni

Kiedy w końcu się nauczysz

Co zostało zbudowane to trwa

Nie możesz wygrać tej walki,

Bo my odmawiamy przegrac



Ekaterina Lemondżawa

Ekaterina Lemondżawa – aktywistka imigrancka więziona kilka lat temu w obozie zamkniętym dla cudzoziemców w Lesznawoli. Deportowana po największym w Polsce strajku głodowym, jaki przetoczył się przez zamknięte ośrodki strzeżone dla imigrantów w 2012 r. Autorka głośnego listu **‘Opowiem wszystkim o polskim piekle’**, podyktowanego przez telefon podczas strajku, który obnażył dramatyczne, więzienne warunki bytu w ośrodkach mieszczących całe rodziny ze względów ‘administracyjnych’. Mimo wszczęcia śledztw ws. nadużyć ze strony Straży Granicznej, Lemondżawa została deportowana, a wraz z nią – inne osoby, które postawiły polskie władze w stan oskarżenia. Śledztwo zostało zaś umorzone rok po strajku, w październiku 2013 r.

Po aresztowaniu zaczęła się dla mnie prawdziwa podróż do piekła. Najpierw straż graniczna na lotnisku, potem w izolatce, a w końcu po 28 godzinach katorgi w więzieniu – wszędzie każą mi się rozbierać do naga. Wygląda na to, że szczególnie podoba im się studiowanie moich zakrwawionych majtek i patrzyenie na mnie ociekającą krwią. Miałam wrażenie, że jestem im coś dłużna, tym służbom, i że nie chcę im tego oddać. Dlatego mnie karzą - słowami, czynami, podejściem.

Kiedy mnie wsadzili do "więźniarki", nie minęły jeszcze 24 godziny od zatrzymania. Takimi samochodami przewożą przestępców i skazanych. Zastanawiałam się... może cierpię na rozdwojenie jaźni? Może ja po prostu nie pamiętam, że napastowałam niepełnoletnią czy dokonałam aktu terrorystycznego w centrum miasta?

Przez ostatnie cztery lata w Tbilisi, 200 m od ambasady polskiej, znajdował się mój klub rockowy. To był jedyny klub na Zakaukaziu, gdzie koncentrowała się współczesna kultura: muzyka (nie tylko rock, ale również jazz i folk), literatura i malarstwo. O tym klubie wiedzieli wszyscy w Gruzji. Wszyscy tam chodzili, zaczynając od punków, na politykach kończąc. Dokładnie tak to pamiętam.

Rzeczywistość tutaj - kobieta w uniformie każe mi się rozbierać... Już trzeci raz dzisiaj.

Wysoki płot z drutem kolczastym, ludzie w uniformach wojskowych. Mały korytarz, osiem pomieszczeń. Kuchnia, toaleta i pokój z telewizorem ("czerwony kącik"). Kiedy otworzyły się przede mną żelazne drzwi i zobaczyłam ludzi, tak się ucieszyłam, jakbym odnalazła krewnych, których długo szukałam. Dla mnie nie ma jedzenia. Reszta więźniów oddaje mi część swego wikt. Potem zapoznaję się ze wszystkimi. Ich jest 20. Nie, nas jest już 21.

Rodzina - kobieta w ciąży z niemowlęciem. Są tu dwa tygodnie. Następna rodzina - z Pakistanu. Kobieta z dwojgiem chłopców. Jeden ma 7, drugi 16 lat. Są tu siedem

miesiący. Bez szkoły, bez żadnych zajęć. Żadnej edukacji. Jeszcze jedna rodzina - z Czeczenii. Mają trójkę dzieci. Opowiadają, jak pijana służbistka z pistoletem stała nad dziećmi i groziła im bronią. Okazuje się, że ta rodzina żyła wcześniej w Polsce. Kiedy na ojca rodziny już drugi raz napadli Rosjanie iomalże go nie zabili, rzucili Polskę i wyjechali do Niemiec. Stamtąd deportowali ich z powrotem do Polski.

Wreszcie rodzina z Gruzji. To gruzińscy Jazydzi, mniejszość pochodząca z Kurdystanu. Żona ma 23, a mąż - 25 lat. Stracili w Polsce dziecko. Ona była w czwartym miesiącu ciąży, kiedy zaczęły się bóle. Zwrócili się do lekarza (to było w Zambrowie). Stwierdził, że wszystko z nią w porządku, że tak bywa. Następnego dnia bóle stały się nie do zniesienia i szybko pojechali do szpitala, do tego samego lekarza. Po obejrzeniu kobiety stwierdził, że płód umiera i trzeba przeprowadzić aborcję. Następnego dnia stan kobiety się pogorszył, doszło do silnego krwotoku, co zostało zignorowane przez lekarzy. Stwierdzili, że wszystko z nią w porządku i może opuścić szpital. Zdecydowali się wyjechać z kraju. Pojechali do Belgii. Tam udali się do szpitala, gdzie trzeba było wykonać powtórny operację - usunąć resztki martwego płodu, które pozostały po niedbale przeprowadzonej aborcji.

Słucham tych historii w sali za kratami i myślę, że na pewno to miejsce - w Biblii nazywane piekłem - jest tutaj, w Polsce.

Posadzili mnie z kobietą z Katmandu. To miasto moich marzeń. Kiedyś sprawię sobie tę przyjemność - zobaczę Katmandu. Nepalka leży. Straż mówi, że udaje chorą. Już od siedmiu miesięcy. Podziwiam dobrych aktorów artystów, ale ona całą noc kaszle krwią. Jedna pielęgniarka mówi, że z nią wszystko w porządku, druga oskarża ją o symulowanie.

Ochroniarze. Są tacy poważni. Mają takie srogie miny, jakby w każdej sekundzie spodziewali się po nas ataku. Po nas - kobietach i dzieciach. 80 proc. pracowników więzienia nie zna ani rosyjskiego, ani angielskiego. Nie ma tłumaczy.

Wszędzie kraty. Spacer dwa razy dziennie po godzinie. Zawsze myślałam, że dla Kafki sytuacja w Gruzji byłaby wspaniałym tematem. Okazuje się, że i tu jest немало absurdu. Na przykład kobietę w ciąży wiozą do szpitala w znajomym nam już samochodzie z syreną i kratami w oknach. Przestępczyni. Jej mąż sprzeciwił się temu tylko raz, i to w rozmowie ze mną. Powiedział raz i zamilkł. A dla mnie najważniejsze to nie stać się bierną, "martwą w środku", nie przestawać walczyć. Dlatego protestuję.

Zacząłam od budowy medalionu z napisem: "Na chuj". Teraz dzwonię do różnych organizacji. One robią wszystko, co możliwe i co niemożliwe. Niestety, nie sądzę, że uda nam się rozprawić z polską machiną biurokratyczną. Ale jak się chce, to się dzieje.

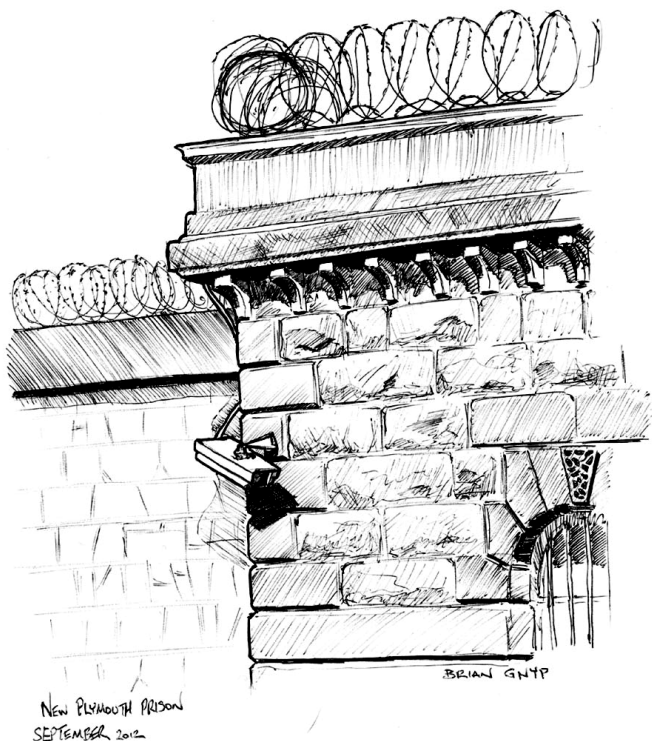
Głodowały cztery obozy - 78 ludzi. W Białymstoku pobili głodujących, w Przemyśle wrzucili ich do izolatek. W czwartek jeden z nich, Badri Kvarchava, podciął sobie żyły.

Już nie mógł dłużej tego znosić. W Białej Podlaskiej straż sprowadziła oddział specjalny, 15 ludzi. Wszyscy w maskach i z pałami policyjnymi. Stali tak około trzech godzin na dworze, naprzeciw imigrantów. Kiedy uznali, że dostatecznie wystraszyli głodujących, opuścili teren.

U nas cicho. Naczelnik więzienia pojedynczo wzywał protestujących na rozmowę. Jednemu obiecał kupić ładną odzież w zamian za przerwanie głodówki, drugiemu produkty dietetyczne, których potrzebował. Ustąpili. Już nie głodują. Do mnie kolejka nie doszła, pewnie naczelnik wydał cały budżet (...).

Odsiedzę moją "karę" i wrócę do siebie, do ojczyzny. Ale gdzie bym nie była i czym bym się nie zajmowała, całej Europie odkryję "prawdziwe" serce Polski. Gdzie rozumienie praw człowieka i demokracji nie różni się od poziomu myślenia z okresu realnego socjalizmu. Ja, Ekatarina Lemondżawa. Ja, która nielegalnie przekroczyłam granicę powietrzną.

Fragment książki Ekateriny "Nr 53. Pamiętaj, nazywam się Ekaterina"



Atefeh Rangriz

Atefeh Rangriz jest aktywistką irańskiego ruchu pracowniczego. Została aresztowana podczas demonstracji w Teheranie z okazji Dnia Pracy 2019. W proteście aktywnie uczestniczyły pracujące kobiety i studentki. Skandowały między innymi: "Rząd nas zdradza, parlament nas wspiera", "Pracownicy, nauczycielki, studenci, zjednoczcie się", "Wysokie ceny i inflacja zdewastowały ludzi". Zaledwie pół godziny po rozpoczęciu protestu uczestniczki i uczestników zaatakowały oddziały służb bezpieczeństwa i agenci w cywilu.

Tamtego dnia w Teheranie aresztowanych zostało co najmniej 15 kobiet: Nahid Khodajoo, Nasrin Javadi, Marzieh Amiri, Samira Amiri, Hosna Vijeh, Neda Naji, Zahra Tehranizadeh, Azam Khezri, Leila Nasservandi, Samaneh Amiri, Narges Shoja, Atefeh Rangriz, Elham Salehi, Anisha Assadollahi, Farahnaz Shiri.

Trzy z aresztowanych kobiet - Samaneh Taheri, Nahid Khodajoo i Marzieh Amiri - przewieziono do oddziału Ministerstwa Wywiadu w Evin. Pozostałe kobiety osadzono w więzieniu Qarchak. O ich uwolnienie walczą osoby najbliższe, irańskie związki zawodowe oraz międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka.

Jedna z kobiet, Marzieh Amiri, dziennikarka i działaczka studencka, została skazana na 10 lat i 6 miesięcy więzienia i 147 batów. Atefeh wciąż przebywa w areszcie.

Wyrok w jej sprawie może zapaść każdego dnia.

“Czy kiedykolwiek jeszcze przeczeszę włosy wiatrem? Czy kiedykolwiek jeszcze zatańczę na kieliszkach do wina?” (1)

Czy możliwe jest pisanie w celi numer 5, na pierwszym oddziale więzienia Qarchak? Wątpię! Jak mówią, Qarchak to przydomek Piekła.

Kiedy to piszę, siedzę na trzecim poziomie piętrowego łóżka, a moje stopy są poranione od wielokrotnej wspinaczki po "drabinie o skromnej wielkości". Łóżko, choć swojej towarzysze mówię "chodźmy do naszych grobów". Pod łóżkiem, pod nogami leży pudło i torba. A ponieważ w naszych kabinach nie mamy wystarczająco dużo miejsca do siedzenia, wyciągamy się tutaj.

Czy pisanie jest możliwe? Wątpię. Tu jest dziesięć oddziałów i w każdym z nich jest około 120-150 uwięzionych. Poza oddziałem dla matek, czyli oddziałem, na którym los dzieci jest przesądzony od samego początku. Dzieci, które nie widzą ani nocy, ani swojego ojca, ani świata zewnętrznego, ani parku narodowego czy tego co zostało

znacjonalizowane. Widzą zamknięte drzwi i wiele zamków. Czy tutejsze dzieci kiedykolwiek marzyły o czerwonej gwiazdzie?

Na oddziale znajduje się 11 cel. W każdej cztery trzypiętrowe łóżka, a na nich 12 osób. Jak Pociąg Śmierci jadący w kierunku limbo, czekający na ogłoszenie, dyspozycję lub transfer, podczas którego na sekundę mogą wysiąść, a drzwi mogą zostać otwarte.

Jestem w jednym z tych wagonów (celi Pociągu Śmierci lub Zawieszenia) jadących w kierunku Krainy Nigdzie i staram się pisać. Wątpię jednak czy moje słowa mogą sprawić, że pasażerki staną się widoczne, ponieważ "nikt nie patrzy na nieruchomy pociąg śmierci". (2)

Wagony otoczone są dwiema ścianami, półtora metra od sufitu, a do jedzenia, picia i mieszkania jest około ośmiu metrów. Oznacza to, że 12 osób wraz z ich rzeczami musi zmieścić się w tych ośmiu metrach.

Pasażerki udające się do Krainy Nigdzie i ich dobytek składający się z plastikowych naczyń i talerzy, wszystkich rodzajów puszek, zakonserwowanego jedzenia i ubrań butikowych, które tutaj są liczone po potrójnej cenie.

Czy to dobrze, że otwieram usta i mówię o tych pasażerkach? I te ciągle świecące lampy fluorescencyjne, od których bolą oczy i odgłosy, które ogłuszają: ciągłe nawoływania, groźby, ostrzeżenia i numery wywoływane rano i wieczorem, które każą nam opuścić otwarte przestrzenie i wrócić na oddziały.

Nadchodzi pora lunchu, unosi się zapach soi i ryżu, i trzeba ustawiać się w kolejce i do zmywania i Mycie naczyń i ubrań jest tu uważane za ciężką pracę, więc są pracownice, które robią to za bardzo niską stawkę. Słona woda tej pustyni jest również stale odmawiana mieszkankom piekła, a kąpiele tutaj przypominają mi czasy komór gazowych.

Większość pasażerek musi poświęcić się pracy przymusowej, aby zapomnieć o czasie, który się zatrzymał oraz aby "zarobić" dwadzieścia minut na skontaktowanie się ze światem zewnętrznym. Tak aby nastąpił jakiś ruch. Mogę tylko powiedzieć, że "znam tajemnice pór roku i rozumiem słowa momentów. Zbawiciel śpi w grobie".

Sierpień 2019

Więzienie Qarchak

(1) Foroogh Farokhzad, poetka irańska

(2) Inspiracja irańskim powiedzeniem "Nikt nie rzuca kamieniem w nieruchomy pociąg".

Julij Bojarszynow

Julij Bojarszynow - petersburski antyfaszysta, na którym FSB (służby bezpieczeństwa) wymuszała zeznania w „sprawie Sieci”, czyli wykreowanej przez władze historii grupy anarchistycznej, która planowała zamachy przed wyborami prezydenckimi w celu wywołania zamieszek i obalenia władzy. Spędził pięć miesięcy w celach aresztu tymczasowego w "Gorełowo" w obwodzie leningradzkim i opowiada o panującej tam atmosferze izolacji, przemocy i beznadziei.

Zatrzymani przetrzymywani w areszcie śledczym nr 6 „Gorełowo” są poddawani systematycznej przemocy fizycznej i poniżaniu ze strony innych więźniów, wypełniających instrukcje administracji aresztu. Więźniowie terroryzujący innych osadzonych sami nazywają siebie „starszymi”, natomiast inni więźniowie nazywają ich „czerwonymi”, „aktywistami”.

Ponadto ci "starsi" wyludzają pieniądze od zatrzymanych za osobne miejsce do spania, miejsca w pobliżu telewizora, możliwość spania w ciągu dnia i inne „przywileje”. Na przykład w celi 3/14 musiałem spać na podwójnym łóżku z czterema więźniami. A w celi 1/2, gdzie byłem przetrzymywany od 01.03.2018 do 20.07.2018, w różnych momentach musiałem spać na podłodze lub z dwoma, trzema, czterema osobami na górnym podwójnym łóżku.

Należy zwrócić uwagę, że brak miejsca do spania dla ponad połowy zatrzymanych w celi jest związany nie tylko z przeludnieniem w celi. W celi 1/2, która wyposażona była w 116 łózek, zwykle trzymano 120-140 osób, czasem ich liczba wzrastała do 150. Ale niezależnie od przeludnienia celi, na "Kremlu" zawsze były wolne miejsca do spania.

"Kreml" to duża przestrzeń otoczona kurtyną, w której mieszkają „aktywiści”. W celi 1/2 na "Kremlu" 3-4 osoby zajęły 12 miejsc do spania, podczas gdy na drugim końcu celi zwykli więźniowie musieli spać po pięć osób na podwójnym łóżku.

Więźniowie są zmuszani do mycia podłogi, czasem non-stop, cztery do pięciu razy na godzinę od obiadu do kolacji i od kolacji do ciszy nocnej. Grożą, że jeśli więzień myje podłogę, to wpłynie to na jego status społeczny i z tego powodu będą już zawsze zmuszać go do tego samego w kolonii karnej. Innymi słowy, sprzątanie zamienia się w upokarzającą karę.

Ja sam zostałem pobity kilka razy: w dniu, w którym umieszczono mnie w celi 3/14, oraz pierwszego dnia w celi 1/2, a także następnego dnia w tejże celi, poza tym kilka razy byłem bity od czasu do czasu, gdy wzywali mnie „na rozmowę” do kuchni. Takie

„rozmowy” odbywały się z reguły po tym, jak moja prawniczka składała wnioski o przeniesienie mnie do innej celi, czy też po wnoszeniu skarg dotyczących warunków w celi, itp.

Od pierwszych dni powiedziano mi, że „tego problemu nie można rozwiązać za pomocą pieniędzy” i że śledczy Iwan Aleksandrowicz Prozariewski zwrócił się do „starszych” o to, aby stworzyć dla mnie szczególnie trudne warunki.

Przez pierwsze miesiące zmuszali mnie do ciągłego mycia podłogi, a potem trochę rzadziej. Przez cały mój pobyt w areszcie tymczasowym nr 6 prawie nie pozwalali mi wyjść na spacer, tylko kilka razy w miesiącu.

Po wniosku o przeniesienie mnie do celi dla niepalących wezwano mnie do kuchni, tam byli „aktywiści” Roman i Konstantin Makarow („Makar”). Powiedzieli, że nie pozwolą, żeby mnie przeniesiono do innej celi i że teraz muszę dać sobie zrobić zdjęcie z papierosem w dłoni na telefon komórkowy jednego z nich. Nie chciałem tego robić, Roman mnie namawiał, a potem zaczął grozić mi przemocą fizyczną. Czasami „starszy” Denis Rymow przychodził na chwilę do kuchni. Krzyczał na mnie, groził mi, kilkakrotnie uderzył otwartą dłonią w twarz, a potem wychodził. Taka „rozmowa” trwała około półtorej godziny, po czym ponownie wszedł Denis i powiedział, że jeśli nie zrobię [zdjęcia] z papierosem, to on mnie zgwałci, zarejestruje gwałt na telefonie i roześle nagranie do zakładów karnych. W tym czasie Kostja stał po prawej stronie i trzymał mnie, a Denis położył rękę na moim kroczu i powiedział: „Gotowy?” - po czym zgodziłem się zrobić zdjęcie.

Pewnego wieczoru, o 20-21 [wieczorem], zadzwonił do mnie śledczy Jewgienij Władimirowicz i zapytał, czy będę rozmawiał z funkcjonariuszami operacyjnymi, którzy jutro przyjadą do aresztu. Odpowiedziałem, że będę rozmawiał w obecności prawnika, po czym [odesłali] mnie do celi i wezwali jednego ze „starszych” na kilka minut. Kiedy wrócił, zaczął na mnie krzyzczeć i zmusił mnie do robienia przysiadów 1000 razy. Taka kara w celi była stosowana dość często, ale zwykle nie więcej niż 500 przysiadów. Po tyłu przysiadach nogi przez tydzień ledwie się poruszają, trudno jest chodzić.



#Andrzej

W nocy z 22 na 23 maja 2016 roku trzech warszawskich anarchistów podjęło się akcji podpalenia dwóch policyjnych radiowozów. Na miejscu oddziały policji, w tym oddział anty-terrorystyczny i funkcjonariusze z wydziału ds. walki z terrorem kryminalnym, przygotowały na nich zasadzkę. Dwa dni później, podczas konferencji prasowej zwołanej przez policję i prokuraturę, rzecznik policji z dumą poinformował, że służby specjalne od dłuższego czasu inwigilują środowiska anarchistyczne, a zebrane przez nich „informacje operacyjne” pozwoliły na złapanie anarchistów na gorącym uczynku.

Po konferencji prasowej rozpoczęło się medialne piekło. Wszystkie portale i gazety rozpisywały się o zatrzymanych „anarchistach terrorystach”, a prokuratura podsyciała atmosferę odgrazając się zarzutami o posiadaniu materiałów wybuchowych i narażeniu życia i zdrowia, za co grozić im miało do 10 lat więzienia. Warszawska trójka została zatrzymana w areszcie śledczym na okres czterech miesięcy. Osadzeni zostali na oddziale „N”, dla niebezpiecznych. Prokuratura potrzebowała aż pół roku i kilku ekspertów, aby uznać, że to, co rzeczywiście posiadali przy sobie tamtej nocy to zwykła bezyna, którą co najwyżej mogli uszkodzić niektóre części policyjnych samochodów. Warszawskiej trójce postawiono ostatecznie zarzuty usiłowania zniszczenia mienia, za co w czerwcu 2017 roku zostali skazani na trzy miesiące więzienia (które zaliczone zostały na poczet aresztu śledczego), dwa lata prac społecznych po 30 godzin w miesiącu, 300 zł grzywny i konieczność pokrycia kosztów sądowych.

Tak jak sama sprawa chłopaków i to, co usiłowali zrobić, odbiło się szerokim echem w społeczeństwie i samych ruchach lewicowych i anarchistycznych, trudno było skupić podobną uwagę na kwestii sposobu ich zatrzymania. A to odbyło się w szczególnie brutalny sposób, który według wszelkich norm nazwać możemy po prostu stosowaniem wobec nich tortur.

Przebywając w izolatce dla szczególnie niebezpiecznych można sobie poradzić z tym na różne sposoby, ja wybrałem stu procentowe zaakceptowanie tego, przywyknięcie i nie myślenie o wyjściu (groziło mi spędzenie najbliższych 12 lat w tym miejscu), a miałem 17/18 lat. Najpierw przestałem liczyć jaki jest miesiąc, potem jaki jest dzień miesiąca, a na końcu tygodnia, chociaż chcąc nie chcąc miałem ogólne pojęcie, we wtorki, czwartki i soboty była świetlica, a łaźnia w poniedziałki i środy. To, co przerywało mój sposób radzenia sobie z tym to były widzenia. Na widzeniach to ja pocieszałem najbliższe mi osoby, w zasadzie jedną, mojego ojca który ma ponad 50 lat. To ja tłumaczyłem mu, że mogę nie wyjść przez lata, mówiłem, żeby się trzymał, żeby znalazł sobie jakieś zajęcie, to ja wspierałem go gdy opowiadał mi swoje senne koszmary. To wszystko przez plekse i słuchawkę, gdzie po trzeciej jej stronie, siedział

klawisz wszystkiego słuchając na żywo, a po widzeniach nie żałował sobie komentarzy na temat naszej rozmowy.

Na eNce spędziłem 4 miesiące, było to 3 lata temu, dalej pamiętam wszystkie zaschnięte krople farby na ścianie i jaki wzór był na kafelkach w toalecie pod celą. To przywyknienie do bycia tam miało swoje efekty po wyjściu, totalnie sobie z tym nie poradziłem, nie ogarniałem, że nie muszę wstawać o 6 by zaspany powiedzieć swoje imię, nazwisko i numer celi, że muszę pamiętać o kupieniu papieru toaletowego bo przecież raz na miesiąc dostawałem kilka rolek. Na widok pakowanego chleba w sklepie, dalej myślę o zrobieniu z opakowania line by powiesić pranie (tak, tak sobie człowiek radzi w więzieniu).

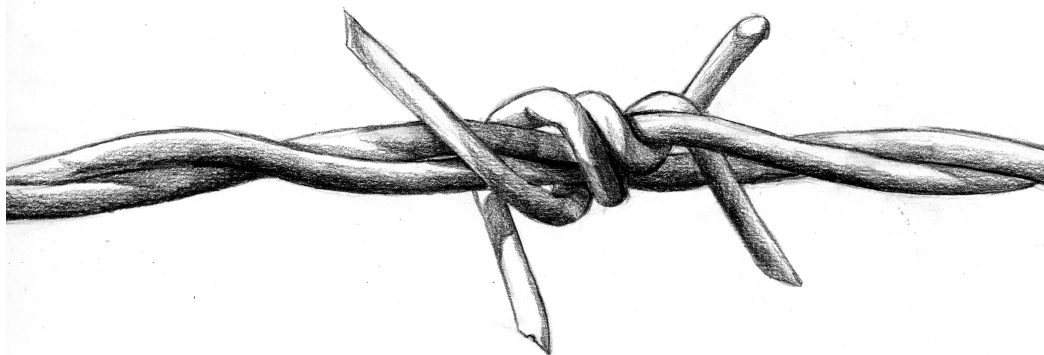
Z tej drugiej strony, z perspektywy minionych 3 lat. Dalej nie odpocząłem po byciu tam, dalej mam nawyki myśleniowe ściśle powiązane z byciem w izolatce, dalej mam zakodowane we łbie, że trzeba sobie radzić samemu i tylko samemu. Jak tylko zapomnę, że to się stało – wraca jak pierdolony bumerang. Nawet sam nie muszę o tym pamiętać, za każdym razem jak robię prace społeczne jestem wytykany palcem jako ten co jest skazany, nie mogę powiedzieć w pracy, na piwie z kumplami o moim doświadczeniu. Bo to jest kurwa część mnie, przez to, jestem kim jestem, wiem to, co wiem. A jestem jak każdy z Was, nie zasługuję na specjalne traktowanie, nie jestem robakiem, przegrywem, psychopatą. Jeśli ktoś z Waszego otoczenia jest osobą skazaną, niech to nie zmieni Waszego mniemania o nim, każdemu, czy to jutro, czy za dwa lata może się przytrafić taka sytuacja, czy to palisz skręta, czy idziesz jarać policyjne suki. Wspierajcie też grupy ACKowe, to dzięki nim, my, więźniowie i więźniarki czujemy, że nie jesteśmy sami siedząc za kratami i po wyjściu. Chociaż nie zawsze to widać, albo nie potrafię tego pokazać, naprawdę wiele zawdzięczam warszawskiemu ACKowi (i nie tylko!). Ogromnie Wam dziękuję.

Najgorsze co możecie robić w wypadku osoby skazanej to stygmatyzować i mówić, że jej problemy z banią miną, że to nie definiuje ich życia.

Więzienie to zjebana sprawa na tyłu płaszczyznach, że rozmowa o nich musiałaby trwać masę godzin by to zjebanie w pełni przedstawić. Codzienne macanie przez klawiszy Twojego ciała, rozwalanie na całą cele Twoich rzeczy prywatnych, ciągle nosisz kajdanki i łańcuchy, nie możesz mieć własnych ciuchów, nie możesz zakrywać ciała kocem powyżej granicy ramion z szyją jak idziesz spać, kamery nad łóżkiem, kamery w kiblu, kamery pod przysznicem, klawisze podkładający nogę na schodach, brak możliwości przytulenia się do kogoś, złapania za rękę. Wszędzie tylko kraty, pały, zamalowane okna, kajdanki, kraty, przemoc i psychiczna i fizyczna, surowy beton, drut kolczasty, kraty, ubliżanie. Tak właśnie wygląda codzienność, którą przymusowo zaakceptowałem. Czemu przymusowo? Bo gdybym tego nie zrobił, zapewne na lince z opakowań do chleba bym się powiesił. Ah, zapomniałem, to przecież jest ta słynna resocjalizacja.

Jeszcze raz dziękuję ACKowi warszawskiemu za bycie, wspieranie, robienie wszystko by nam pomóc gdy siedzieliśmy i po wyjściu. Naprawdę, kurwa, dziękuję. Gdyby nie Wy, nie siedziałbym teraz na tym spotkaniu, nie mógłbym wyjść z moim ukochanym psiakiem na spacer do parku.

Bądźcie bezpieczni/e, nie dajcie się złapać, wspierajcie grupy ACKowe w swoich miastach i osoby skazane. Jedyne osoby, które zasługują na bycie w więzieniach to sędziowie, prokuratorzy i psy.



Linki:

Dzień Acji i Solidarności z Uwięzionymi Osobami Trans:

www.transprisoners.wordpress.com

Grupa Black and Pink - grupa solidarnościowa z trans-uwięzionymi:

www.blackandpink.org

The Prisoner Correspondence Project (grupa solidarnościowa z uwięzionymi osobami LGBTQ+):

www.prisoner Correspondence Project.com

Eric King: www.supportericking.org

NCR Women Committee (Iran): www.women.ncr-iran.org

Sprawa "Sieci" w Rosji: www.rupression.com

Sprawa warszawskiej trójki: www.ack.most.org.pl

Broszura, którą trzymasz, przygotowana została na wydarzenie zorganizowane przez Anarchistyczny Czarny Krzyż i Autonomiczną Przestrzeń Edukacyjną w ramach obchodów 7. Międzynarodowego Tygodnia Solidarności z Uwięzionymi Anarchist.k.ami:

**Dopóki wszystkie nie będą wolne:
wspólne czytanie tekstów od uwięzionych**

Zin zawiera teksty napisane przez osoby związane z aktywizmem, anarchizmem lub antyfaszyzmem, które znajdują się więzieniach w różnych zakątkach świata, lub spędziły w nich czas w przeszłości. Na potrzeby wydarzenia nie wszystkie teksty opublikowaliśmy w całości. Informacje o uwięzionych anarchist.k.ach możesz znaleźć na stronach internetowych poszczególnych kampanii solidarnościowych. O wsparcie możesz też poprosić

ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ

www.ack.most.org.pl

www.przeciwkowiezieniom.noblogs.org

Facebook: [@anarchistyczny.czarny.krzyz](https://www.facebook.com/anarchistyczny.czarny.krzyz)

Twitter: [@CzarnyKrzyz](https://twitter.com/CzarnyKrzyz)

lub kontaktując się z nami mailowo:

ack.waw@riseup.net

23-30 sierpnia

**Międzynarodowy Tydzień Solidarności
z Uwięzionymi Anarchist.k.ami**

to inicjatywa grup ACK z całego świata. Podczas tygodnia na całym świecie organizowane są różnego rodzaju wydarzenia i akcje solidarnościowe upamiętniające uwięzionych anarchistów i anarchistki. To szczególnie tydzień w roku, kiedy mobilizujemy się globalnie, aby pokazać naszym przyjaciołom i przyjaciółkom, że nie są sami, i nie są zapomniane.

www.solidarity.international

Twitter: [@solidarity_week](https://twitter.com/solidarity_week)